



Magdalena Fołta

Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej

 <https://orcid.org/0000-0001-7306-1080>

Janusz Radwański

Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej

 <https://orcid.org/0009-0001-3264-0518>



Studia Etnologiczne i Antropologiczne, t. 25, nr 1
ISSN 2353-9860 (czasopismo elektroniczne)
<https://doi.org/10.31261/SEIA.2025.25.01.02>

„Czy ja Ukrainiec, czy Polak?” Tożsamość mieszkańców pogranicza polsko-ukraińskiego w okolicach Leżajska

.....
“Am I Ukrainian or Polish?”:

The identity of the Polish-Ukrainian borderland near Leżajsk

Abstract: This article examines cultural identity among the inhabitants of the Polish-Ukrainian border region near Leżajsk prior to 1945. The analysis is based on field interviews conducted by staff of the Museum of Folk Culture in Kolbuszowa with individuals born in the 1920s, 1930s, and 1940s who, as children, experienced life in mixed Polish-Ukrainian villages as well as the events of World War II and the immediate postwar years. Analysis of these accounts indicates that before the war, national differences were often barely noticeable in everyday life, and the main determinants of identity were language and religion. Mixed families and bilingualism were common in the studied area, and residents participated in the feast days and religious practices of both communities. It was only the experiences of German occupation, violence, and postwar displacement that led to a clear polarization of identity and the emergence of strategies to conceal Ukrainian roots. The informants’ testimonies allows us to grasp the fluidity of national and religious categories and the complexity of social relations in the borderland, and consequently challenges simplified, binary interpretations of Polish-Ukrainian relations in the Nadsanie region.

Keywords: Polish-Ukrainian border region, identity, childhood memories, displacement, Nadsanie

Słowa kluczowe: pogranicze polsko-ukraińskie, tożsamość, pamięć dzieciństwa, wysiedlenia, Nadsanie
.....

Wprowadzenie

Okolice Leżajska do 1945 roku były obszarem wspólnego życia przedstawicieli wielu kultur, głównie Polaków i Ukraińców¹. Dziś, 80 lat po największej fali wysiedleń z tego regionu, w powszechnej świadomości jako pogranicze etniczne i religijne funkcjonują Łemkowszczyzna i Bojkowszczyzna, a także tereny przy współczesnej granicy polsko-ukraińskiej, ale te położone w północnej części dzisiejszego województwa podkarpackiego – już nie. Czasem nawet ich mieszkańcy nie wiedzą o ich pogranicznym charakterze, nie do końca zdają sobie sprawę ze złożoności przedwojennej struktury etnicznej i religijnej oraz historii. Jak pisze Bohdan Huk w reportażu *Лежайськ трьох (?) культур* („Leżajsk trzech (?) kultur”), relacjonując rozmowę z mieszkanką Leżajska przy okazji festiwalu Spotkanie Trzech Kultur:

Спитав я про те, чому нині нема в місті українців – не вміла відповісти. Про жидів відповідь була готова – німці вибили, але причина неприсутності нащадків будівничих “Просвіти” була загадкою. Навіть не загадкою: вона про це досі ніколи не задумувалася!² (Huk, 2010).

Na taki stan rzeczy złożyło się wiele czynników, których nie sposób przeanalizować w tym tekście. Należy wskazać na ich różnorodność: od powojennych wysiedleń i zakazu działalności Cerkwi greckokatolickiej oraz ukraińskich organizacji społecznych i politycznych aż po politykę historyczną w okresie PRL i później.

Temat kultury ukraińskich mieszkańców wsi położonych na obszarze współczesnego powiatu leżajskiego od lat pojawiał się w badaniach terenowych prowadzonych przez Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej. Obejmowały one wywiady zarówno nagrywane w ramach bieżącej pracy działów merytorycznych, jak i będące elementem dużych projektów badawczych³. W wywiadach zgromadzonych w Archiwum Naukowym

1 W okresie międzywojennym w omawianym regionie zamiennie używano dwóch etnonimów: „Rusini” i „Ukraińcy”, tak też robią nasi informatorzy w wywiadach. Ponieważ termin „Ukraińcy” ostatecznie upowszechnił się wśród ukraińskojęzycznych mieszkańców leżajskiego Nadsania, w niniejszym tekście będziemy stosować to właśnie określenie.

2 „Zapytałem, dlaczego w mieście nie ma Ukraińców – nie umiała odpowiedzieć. Odnosnie do Żydów odpowiedź była gotowa – Niemcy zabili, ale przyczyna nieobecności potomków budowniczych »Proświty« była zagadką. Nawet nie zagadką: ona się nad tym do tej pory nie zastanawiała” (tłum. J.R.).

3 Od 2008 roku MKL prowadzi badania terenowe w ramach projektów finansowanych ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Biorą w nich udział pracownicy zarówno MKL, jak i zaprzyjaźnionych ośrodków muzealnych i akademickich. Były to w kolejności chronologicznej: „Źródła kultury ludowej Puszczy Sandomierskiej”

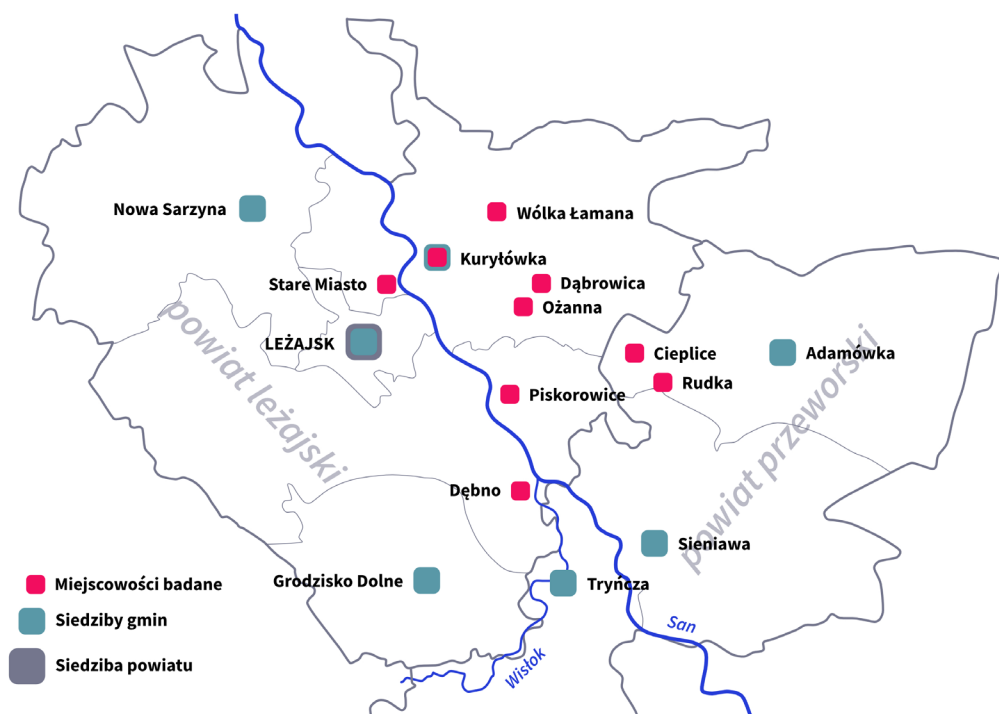
MKL występują fragmenty kolęd po ukraińsku czy opowieści o życiu mieszanych, polsko-ukraińskich wsi. Niemniej są to pojedyncze i rozproszone informacje – brakowało materiałów poświęconych wyłącznie temu zagadnieniu.

Co więcej, w Parku Etnograficznym Muzeum Kultury Ludowej brakuje obiektów związanych z ukraińskimi mieszkańcami obszaru będącego przedmiotem zainteresowania placówki, czyli północnej części dzisiejszego województwa podkarpackiego. Jest to istotny brak, jako że skansen w Kolbuszowej stara się prezentować możliwie najpełniejszy obraz życia i kultury wsi na tym terenie. Dlatego poza eksponatami, które mają związek z polskimi grupami etnograficznymi – Lasowiakami i Rzeszowiakami – pokazuje też między innymi zagrodę kolonistów niemieckich czy żydowską karczmę z mieszkaniem właścicieli. Pojawienie się obiektów reprezentujących kulturę nadszańskich Ukraińców jest niezbędne dla uzupełnienia narracji o regionie, którą tworzy wystawa stała muzeum. Na rok 2026 zaplanowano wyeksponowanie w sektorze rzeszowskim greckokatolickiej kapliczki szafkowej z Wólki Łamanej. Będzie to pierwszy eksponat architektury związany z ukraińską społecznością obszaru, którym interesuje się muzeum. Jednocześnie trwają poszukiwania budynków, przede wszystkim mieszkalnych, związanych z Ukraińcami z terenów zamieszkiwanych przez Lasowiaków i Rzeszowiaków oraz kreślenie wstępnych koncepcji ich możliwej lokalizacji w Parku Etnograficznym MKL.

Z powyższych powodów od 2023 roku pracownicy Działu Etnograficznego prowadzą w regionie, który obejmuje współczesne powiaty leżajski i przeworski⁴, systematyczne badania poświęcone sąsiedztwu polsko-ukraińskiemu. W ich ramach muzealnicy nagrywają wywiady terenowe z osobami urodzonymi w latach 20., 30. i 40., pamiętającymi jeszcze życie mieszanych wsi przed wysiedleniami. Niniejszy tekst ma za zadanie zaprezentować obraz polsko-ukraińskich wsi w okolicach Leżajska sprzed 1945 roku wyłaniający się z wywiadów prowadzonych z ludźmi, którzy w momencie dziania się opisywanych wydarzeń byli dziećmi. Obiektem naszego zainteresowania jest szczególnie tożsamość kulturowa informatorów, rozumiana jako „najważniejszy rodzaj tożsamości zbiorowej, który polega na historycznie uwarunkowanym, kulturowym sposobie zachowania przez daną zbiorowość ludzką istnienia i ciągłości gatunku oraz równowagi biopsychicznej” (Kwaśniewski, 1987: 351–352).

(2008–2014), poświęcony kulturze Lasowiaków, „Folklor Rzeszowiaków – obraz przemian” (2014–2016), „Puszczą Sandomierska od kuchni” (2016–2017), poświęcony żywieniu odświętnemu i codziennemu, „Kolędowanie na Rzeszowszczyźnie” (2018–2019), poświęcony zimowym i wiosennym zwyczajom kolędniczym, oraz „Las w życiu i kulturze mieszkańców Rzeszowszczyzny” (2021–2023). W momencie oddawania tekstu do druku trwa projekt „Woda w życiu i kulturze mieszkańców Rzeszowszczyzny”.

4 W artykule skupiamy się na wywiadach z powiatu leżajskiego.



Il. 1. Mapa powiatów leżajskiego i przeworskiego oraz miejscowości, w których przeprowadzono wywiady (oprac. W. Dulski, Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej)

Polski, ukraiński, chachłacki

Umowną granicę etniczną między terenami polskimi a ukraińskimi stanowił w okolicach Leżajska San. Obszar po obu brzegach tej rzeki był do 1945 roku typowym pograniczem przejściowym (Chlebowczyk, 1983: 28), na którym sąsiadują ze sobą dwie podobne do siebie grupy. Jak zauważa Wojciech Wrzesiński:

W takim ujęciu obszar pogranicza rozumiany jest jako region, gdzie występuje utrzymywanie [się] faktów społecznych powiązanych z dwoma konkurencyjnymi wzorcami kulturowymi, ale jednocześnie zachodzi proces tworzenia się nowych, odmiennych wartości, wyrażających w rezultacie ich zderzenia, przy czym te nowe zjawiska nie są powiązane z jednym tylko narodem. Obszar pogranicza cechuje też przejmowanie wartości charakterystycznych przez przedstawicieli grupy konkurencyjnej (Wrzesiński, 1980; cyt. za: Barwiński, 2002: 16).

Wsie leżące na terenie obecnego powiatu leżajskiego dobrze opisują słowa Haliny Rusek:

Tak jak trudno wyznaczyć przestrzenny zasięg pogranicza narodowego, państwowego, kulturowego czy etnicznego, tak jednoznacznie usytuowany jest w przestrzeni jeden jego punkt – właśnie granica, która oznacza koniec czyjejś własności, wpływów, władzy. Granica zawsze coś dzieli, a pogranicze jest jej zaprzeczeniem, bo ono zawsze coś łączy (Rusek, 2000: 143).

Miejscowości prawobrzeżne zamieszkiwali w większości Ukraińcy, lewobrzeżne – Polacy, chociaż oczywiście były wyjątki, takie jak lewobrzeżne ukraińskie Dębno czy prawobrzeżna wieś Kolonia Polska. Dokładną liczbę przedstawiceli poszczególnych grup etnicznych dzisiaj trudno ustalić. W czasie przeprowadzania powszechnych spisów ludności w II Rzeczypospolitej nie pytano o narodowość. Jedynymi danymi pozwalającymi nam wyrobić sobie wyobrażenie na temat struktury etnicznej Leżajszczyzny są wyniki odpowiedzi na pytania o wyznanie i język. Te jednoznacznie wskazują na pograniczny charakter interesującego nas obszaru⁵. Liczby odnoszące się do przedwojennych powiatów, których ziemie składają się na dzisiejszy leżajski, nie oddają złożonego obrazu życia wsi na pograniczu. Należy pamiętać, że część Ukraińców, na przykład w samym Leżajsku, mówiła po polsku – w tym miasteczku spośród 400 Ukraińców na co dzień ukraińskim posługiwało się tylko 20 (*Leżajsk*, s.a.). Taki stan rzeczy znajduje odzwierciedlenie w materiale zebranym przez nas w trakcie badań terenowych (Archiwum Naukowe Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej [dalej: MKL-AE + nr inw.]). Jak wspominała informatorka ze Starego Miasta, wsi obok Leżajska, „[u]kraińskiego myśmy nie uczyły się. Dopiero w czasie wojny, jak Niemcy tu przyszły, to ja już w drugiej klasie byłam, było zmuszenie: po niemiecku, po ukraińsku i po polsku” (MKL-AE 953,1).

Na ogół mieszkańcy wsi mieszanych byli dwujęzyczni i w zależności od kontekstu posługiwali się językiem polskim lub ukraińskim: „Rozmaicie było mówione. Umieeli po polsku i po ukraińsku. O, tak to było

5 Badane wsie leżą na terenie przedwojennych powiatów łańcuckiego i jarosławskiego. Zgodnie z wynikami powszechnego spisu ludności z 1931 roku wsie powiatu jarosławskiego zamieszkiwało 69 232 rzymskich katolików i 48 769 grekokatolików. W przypadku powiatu łańcuckiego liczby te wynoszą odpowiednio 77 109 i 4388. Jeśli chodzi o język ojczysty zadeklarowany przez respondentów, w powiecie jarosławskim we wsiach żyło 99 429 osób, które zadeklarowały język polski jako najbliższy sobie, oraz 11 168 osób za swój pierwszy język uznających ukraiński i 8999, które wskazały język ruski. W powiecie łańcuckim żyło 80 588 osób uznających za ojczysty język polski, 1575 – ukraiński, a 960 – ruski (Szturm de Sztrem et al., 1938: 37–38, 42–43).

wszystko. Jaki kto przyszedł – trzeba było po ukraińsku, to po ukraińsku, a trza było po polsku, to się gadało po polsku” (MKL-AE 955,1); „Po rusku się rozmawiało, a jak gdzieś tam do Grodziska czy co, między Polakami, to po polsku. Tak było” (MKL-AE 965). Należy zaznaczyć, że w wypadku zarówno języka ukraińskiego, jak i polskiego chodzi o odmiany gwarowe powstające na styku obu języków. W gwarowej polszczyźnie do dziś można znaleźć ukrainizmy (na przykład *paliczka* – ‘laska do podpierania się’, *brechać* – ‘szczekać’, *konople* – ‘konopie’, *pomarla* – ‘umarła’, *żeniaty* – ‘żonaty’), w wymowie naszych informatorów słychać przedniojęzykowo-zębowe *ł*, dwuwargowe *w* i dźwięczne *h* – nieobecne już w polszczyźnie ogólnej, ale występujące w języku ukraińskim. Podobnie rzecz się miała z językiem ukraińskim używanym na interesującym nas obszarze. Niestety, w wywiadach przeprowadzanych przez badaczy z Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej respondenci używają języka ukraińskiego przede wszystkim wtedy, gdy przytaczają kołody, pieśni wielkanocne i popularne piosenki; nie udało się odbyć rozmowy po ukraińsku, co pozwoliłoby na zarejestrowanie spontanicznego języka mówionego. Jedyne rozmówczynie deklarujące znajomość języka rozumiała pytania zadawane po ukraińsku, ale odpowiadała po polsku, gdyż – jak wyjaśniała – ze względu na stan zdrowia nie mogła sobie przypomnieć potrzebnych słów⁶.



Fot. 1. Dwujęzyczny nagrobek na cmentarzu greckokatolickim w Dębnie (fot. M. Fołta, 2020)

Jak wspominali nasi respondenci, język ukraiński używany w Nadsaniu różnił się od tego używanego na terenach dzisiejszej Ukrainy, na które

⁶ Już po oddaniu tekstu do druku udało nam się przeprowadzić wywiady po ukraińsku z mieszkańcami Nadsania deportowanymi do Ukrainy.

zostali wysiedleni Ukraińcy spod Leżajska, w takim stopniu, że brano ich za Polaków: „Nasze Ukraince, jak pojechały na wschód, to tam też były prześladowane, bo nie umiały po ukraińsku mówić, tylko po polsku” (MKL-AE 953,2). Niekiedy wskazanie, w jakim języku mówiło się w domu rodzinnym, sprawiało informatorom kłopot. Część z nich stosowała określenie „chachłacki”, oznaczające język mieszany, z elementami ukraińskimi i polskimi: „[...] to zależy jak, czasem i po rusku, czasem i po polsku. Taka była mowa chachłacka” (MKL-AE 965). Informatorka z Cieplic podała przykład owej mowy: „De idesz? Deś piszła? Chody, chodź, ja ty każu, żebyś pryszła do mene, de pidemo oboje, obie czy tam coś budemo robiły. Taki łamany język” (MKL-AE 972).

„Nie wiadomo, kiedy się Chrystus narodził”

Drugi, obok języka, wyznacznik tożsamości na pograniczu stanowiło wyznanie. W sytuacji, w której tożsamość etniczna była płynna i poczucie przynależności danej osoby mogło się zmieniać w ciągu jej życia, często utożsamiano przynależność narodową z wyznaniem. Grekokatolików zatem uważano za Ukraińców, a rzymskich katolików – za Polaków, nawet gdy mowa o członkach tej samej rodziny. Na badanym terenie powszechnie występowały rodziny mieszane: „Panie, u nas tak było, że tylko cztery rodziny były polskie, prawdziwych. A resztę to mieszańcy było to wszystko. Tak było sprzed wojny” (MKL-AE 955,1); „Po prawdzie powiedzieć, to tu czystego Polaka nie ma” (MKL-AE 939); „Więcej było rodzin mieszanych” (MKL-AE 953,2); „Bo tutaj Polaków mało chodziło, takich rdzennych Polaków. Krzyżówek to było bardzo dużo. Tutaj raczej nie było takiej różnicy, czy to Polak, czy to Ukrainiec” (MKL-AE 955,2).

Kwestię chrztu dzieci z małżeństw mieszanych regulowała *Concordia*, czyli umowa zawarta w 1863 roku pomiędzy biskupami łacińskim, grekokatolickim i ormiańskim w metropolii lwowskiej⁷. Dzieci miały być chrzczone w obrządku rodziców – córki za matką, synowie za ojcem: „W rodzinach mieszanych zapisywano według wiary. Jak Polak ożenił się z Ukrainką, to synowie byli Polakami i chodzili do kościoła, córki chodziły do cerkwi z matką” (MKL-AE 940). W praktyce często o tym, gdzie chrzczono dziecko urodzone w rodzinie mieszanej, decydowały wola rodziców oraz odległość od najbliższej świątyni: „To co, jak

7 *Concordia* regulowała takie kwestie, jak zmiana obrządku, zawieranie małżeństw mieszanych (nie wolno było stawiać im przeszkód) i wyznanie dzieci z tych związków, sprawy liturgiczne, udzielanie sakramentów świętych osobom drugiego obrządku oraz wzajemna pomoc duszpasterska duchowieństwa obu obrządków (Krochmal, 2001: 55).

dziecko się urodziło polskie, jak miał kto podwieźć do kościoła do Leżajska, no to w kościele krzyciły, a jak nie miał kto podwieźć, to w cerkwi krzyciły. A potem do lepszego [tu: zgodnego z wyznaniem ojca lub matki – M.F., J.R.], no to przynosiły metryki do tego” (MKL-AE 953,1). W rodzinie jednej z informaterek, choć rodzice byli małżeństwem mieszanym (ojciec Polak, matka Ukrainka), wszystkie dzieci bez względu na płeć ochrzczono w kościele zgodnie z życzeniem ojca:

Później ruski ksiądz czepiał się mamy, żeby córki dać do cerkwi. I mama przyszła i do taty, to mi opowiadała tam, ale tato powiedział: „Nie! Bo jak syn jest w kościele, to i córka musi być w kościele. Później dzieci będą się kłócić: ty Ukrainko, ty Polko, będzie swarka” (MKL-AE 972).



Fot. 2. Pierwsza komunie polskich dzieci w Dębnie urządzona pierwszy raz po wybudowaniu ochronki – lata 30. XX wieku (Archiwum Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej)

Inna z naszych informaterek miała czterech braci i siostrę. Dziewczynki zostały ochrzczone w cerkwi, tak jak ich matka, a chłopcy – w kościele rzymskokatolickim, tak jak ojciec. Dlatego też dziewczęta identyfikowały się jako Ukrainki, a chłopcy – jako Polacy. Jak podkreślali informatorzy, „w rodzinach mieszanych zapisywano według wiary” (MKL-AE 940). Czasami o wyznaniu mieszkańca pogranicza decydowały względy

praktyczne, na przykład odległość od cerkwi lub kościoła albo relacje z księdzem: „Ja chodził do kościoła, bo bliżej było” (MKL-AE 955,1) – wspominał mężczyzna z Piskorowic ochrzczony w cerkwi.

Kwestie udzielania chrztu i przenoszenia metryk, czyli tzw. kradzieże dusz⁸, należały do głównych przyczyn sporów pomiędzy księżmi rzymskokatolickimi a grekokatolickimi na omawianym terenie (szerzej: Fołta, Radwański, 2026): „Ksiądz rzymokatolicki, jak ochrzcił, to dawał do Leżajska albo do Sieniawy metrykę wysyłał. A grekokatolicki tych Polaków chrzczył. Wodą polał, to wszystko jedno” (MKL-AE 955,1). Pewien rozmówca przywołał kłótnie duchownych o przenoszenie metryk chrztu: „Przy dzieciach, jak dwa baciary [tu: młodzi mężczyźni lubiący wszczynać bójkę na zabawach i weselach – M.F., J.R.]. Ja tam jeszcze nie chodził do szkoły, ale mówili. Kłótnia. O naród. O dusze. Ten chciał przyciągnąć do siebie, ten do siebie. Ten, nie wiem, czy Poręba, płacił, a ten grekokatolik, pisał się Łach, to płacił dzieciom – chodźcie do mnie” (MKL-AE 939).

Jak wspominali informatorzy, święta obchodzono według obu kalendarzy: „Były święta polskie, Rusiny świętowały wszystkie, co były, świętowały polskie święta. Były święta ruskie znowuż, świętowały ruskie święta. Nie było, była jedność. Jedne drugich zapraszały do siebie, to wyglądało jakoś” (MKL-AE 939); „I te, panie, i te. Mój dziadek jeszcze, nieboszczyk, gadał, że nie wiadomo, kiedy się Chrystus narodził – czy na ruskie, czy na polskie. Oba obchodził. U nas różnicy nie było wtedy” (MKL-AE 955,1).

Powszechnie też brano udział w uroczystościach rodzinnych i nabożeństwach przedstawicieli innego wyznania. Polka z Dąbrowicy tak o tym opowiadała:

Bardzo dobrze się Ukraince obchodzili z Polakami, Polaki z Ukraincami. Zapraszały się w gościnę, na święta, żadnej urazy do Ukrainców się nie ma. To było mieszane, to nie było tak, że ty Rusin, ty Polak, ty Rusin, to ja nie chcę z tobą rozmawiać. Tylko ta jak jakby w rodzinie, przyjaciele. Jak teraz. Byłam za drużkę nawet jednej takiej ruskiej dziewczynie, Maryśce Kogutowej. [...] musiałam się tak ubrać po rusku, dały mi tam, pożyczyły mi [...]. Jako świadek byłam, stałam za nimi zaraz. Klęcznik był wyniesiony na kościół, młode stały koło klęcznika, a my zaraz za nimi i ksiądz im ślub dawał (MKL-AE 951,1).

Polak z Piskorowic wspominał wspólne kolędowanie z ukraińskimi rówieśnikami: „Śpiewałem, kolędowałem nieraz! Nawet do cerkwi nieraz wciągli mnie: »Chodź, popatrz«, a ja poszedł zobaczyć” (MKL-AE 955,2).

⁸ Są one definiowane jako „użycie nielegalnego lub nieetycznego środka w celu powiększenia stanu posiadania danej społeczności wyznaniowej” (Krochmal, 2001: 53).



Fot. 3. Rodzina mieszana z Piskorowic – lata 20. XX wieku (Archiwum Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej)

Przynależność narodowa informatorów przed II wojną światową

Jak już wspomniano, nasi rozmówcy w latach 30. i 40. XX wieku byli dziećmi i z tej perspektywy widzieli zachodzące procesy związane z działalnością ukraińskiego ruchu narodowego z jednej strony oraz polskiej administracji państwowej i kościelnej – z drugiej. Z ich relacji wynika, że często nie zdawali sobie wówczas do końca sprawy z różnic narodowościowych: „Wszystko było razem. Nikt nie wiedział, kto Polakiem, kto Ukraińcem, nikt wtedy. A zwłaszcza dzieci wtedy nie wiedziały” (MKL-AE 953,1); „Długo nie mogłem sobie uzmysłowić, pojąć, dlaczego tak a tak – Polak, Ukrainiec” (MKL-AE 955,1). Jeden z rozmówców przywołał wydarzenie z 1945 roku, gdy będąc ośmioletnim dzieckiem, musiał odpowiedzieć polskiemu partyzantowi, kim jest:

I przyszedł jeden do mnie z karabinem gotowym do szczału, i pyta: „Jaki ty?”. Do mnie tak. No ja dzie na te lata móg zrozumieć, o co mu chodzi: „jaki ty”? Czy wielki, czy mały, czy gruby? A że jaki, czy ja Ukrainiec, czy Polak, tego mi na myśl nie przyszło, ja jeszcze nie rozumiał tyj różnicy między tymi a tymi. [...] Ja ruszył ramionami, że nie wiem. I mówi: „A pacierz umie?” – „Umie”. – „No to przyżegnaj się”. A mnie się to pomieszało, zamiast przyżegnaj się – przysięgnij się. Taka mała różnica: przeżegnaj się to przysięgnij się. To mówie: „Tak

jak Boga kocham”. – „Nie! W imię Łojca i Syna!” A jak tak, to ja już wiedział, bo mnie ta nauczycielka, co u nas kwaterowała, nauczyła dobrze tego pacierza polskiego. Ja tak: *Łojcze nasz* i *Zdrowaś Mario*. A łon mówi: „Dobra, dobra”, i łodeszed łode mnie (MKL-AE 955,1).

W uświadamianiu narodowym dzieci sporą rolę odegrała szkoła. W okresie międzywojennym w części miejscowości na badanym terenie, w których mieszkała ludność mieszana, funkcjonowały szkoły dwujęzyczne z językiem wykładowym polskim, gdzie języka ukraińskiego nauczano dodatkowo: „Skończyłem drugą klasę przed wojną, no to siedziałem w jednej ławce: było dwóch z Ruskiego Końca i nas trzech, bo w pięciu nas siedziało w ławce. To nie było, tylko oni mieli godzinę ukraińskiego języka była w szkole” (MKL-AE 940); „No a tutaj ukraińskiego było tam niedużo, tygodniowo, zdaje się, dwie godziny ukraińskie, a tak to była polska szkoła” (MKL-AE 955,2). Powstawanie szkół dwujęzycznych (utrakwistycznych) było efektem ustawy o organizacji szkolnictwa z 1924 roku – o wyborze języka wykładowego w danej placówce decydował plebiscyt (Linkiewicz, 2018: 157–187):

Ukraińcy, w momencie kiedy ta ustawa weszła, złożyli petycję, że ich jest więcej i językiem dominującym w szkole powinien być ukraiński. Szczęsny zaś złożył dokumenty a kontra i udowodnił, że Polaków jest więcej i dominującym językiem winien być język polski. A Rusini, owszem, niech mają, ale dodatkowe lekcje w języku ukraińskim. I tak się stało (MKL-AE 940).

Jedyną miejscowością w greckokatolickim dekanacie leżajskim, gdzie w szkole nauczano w języku ukraińskim, było Dębno⁹, lecz w połowie lat 30. XX wieku nastąpiła utrakwizacja tej placówki (Wierzbieniec, 2009: 441).

Większość naszych rozmówców chodziła do szkoły w czasie okupacji niemieckiej, kiedy w szkołach uczono w obu językach: „Była i polska klasa, i ruska” (MKL-AE 972). Niektórzy przyznali, że dopiero wtedy przyswoili sobie język ukraiński:

Ukraińskiego myśmy nie uczyły się. Dopiero w czasie wojny, jak Niemcy tu przyszły, to ja już w drugiej klasie byłam, było zmuszenie: po niemiecku, po ukraińsku i po polsku. I kto rodzice jak chciały. Ale że u nas była między rodzicami zgoda i po prostu była miłość

9 Do ukraińskiej szkoły uczęszczały także polskie dzieci mieszkające w Dębnie – informatorka pochodząca z polskiej rodziny wspominała, jak została wyrzucona z tej placówki: „Zaczęłam chodzić do szkoły i z trzeciej klasy mnie ukraiński profesor wyгнаł ze szkoły. Bo nie znałam ukraińskiej historii” (MKL-AE 965).

i zgoda, to dały wolną rękę. No to myśmy chodziły, chłopaki nie chodziły, na ukraińskie. A my, dziewczynki, poszłyśmy na ukraiński język, na niemiecki i na polski (MKL-AE 953,1).

Pewien informator z rodziny mieszanej wspominał, że w okresie okupacji dzieci chodzące do polskiej szkoły w Tarnawcu mówiły mu, że ma czerwone podniebienie¹⁰, natomiast dzieci chodzące do ukraińskiej szkoły w Ożannie nazywały go „Polaczok”. Jego zdaniem przed wojną tak nie było, a zaistniała sytuacja spowodowała, że zrezygnował z nauki: „Późnij mnie pogniwało, później żem rzucił te szkołę” (MKL-AE 939). We wspomnieniach jednej z wysiedlonych mieszkanek Rzuchowa sporo miejsca poświęcone jest szkole z czasów okupacji:

Szkoła była blisko, po drugiej stronie drogi. Za Polski nie chodziłam do szkoły, chodziłam „na wykacyj” (do przedszkola). [...] Z przyjściem Niemców Ukraińcy zaczęli dochodzić do siebie [tu: uzyskiwać prawa – M.F., J.R.]. Zaczęły działać ukraińska szkoła podstawowa, czytelnia towarzystwa „Proświta”, amatorski zespół teatralny, ukraińska ochronka (zwłaszcza latem). [...] Mój nauczyciel Anton Kaczmarczuk – to był Nauczyciel wielką literą. On i jego rodzina byli patriotami i wpajali uczniom miłość do Boga i do Ukrainy (Tesliuk, 2020: 3, tłum. J.R.).



Fot. 4. Ukraińskie dzieci w czytelni „Proświty” w Starym Mieście – lata 30. XX wieku (Archiwum Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej)

¹⁰ Słychać tu echo popularnych przekonań o odmiennym kolorze podniebienia Rusinów, por.: „Przedewszystkiem więc w województwach południowo-wschodnich znana jest i często stosowana nazwa »czarnych« na oznaczenie Rusinów; twierdzi się, że mają oni czarne podniebienie” (Bystroń, 2013: 641).

„Najgorsze to było to po wojnie”

Zdaniem wielu rozmówców konflikty pomiędzy Polakami a Ukraińcami zaczęły się w czasie okupacji niemieckiej. „Mieszane i bardzo w zgodzie żyli, było w porządku – do wojny. A po wojnie się to pozmiało. Ja uważam, że to Niemcy zrobili. Poróżnili ludzi” (MKL-AE 972); „Były święta polskie, Rusiny świętowały wszystkie, co były, świętowały polskie święta. Były święta ruskie znowuż, świętowały ruskie święta. Nie było, była jedność. [...] Późni, jak te Niemce przyszły, wszystko wymiślały. Groch z kapustom” (MKL-AE 939).

Należy pamiętać, że mamy do czynienia ze wspomnieniami dorosłych, którzy jako dzieci nie do końca zdawali sobie sprawę z narastających napięć. Pomimo to w niektórych relacjach pojawiają się przykłady przezwisk słyszanych w dzieciństwie, jeszcze przed wybuchem wojny. Jedną z rozmówczyń, Polka pochodząca z Dębna (gdzie w okresie międzywojennym większość mieszkańców stanowili Ukraińcy), wspominała piosenkę, którą zaśpiewały jej koleżanki: „My Lachów wyreżem, a Żydów wyduszym” (MKL-AE 965). Z kolei informatorka urodzona w mieszanej rodzinie ze Starego Miasta wspominała, że wołano: „Ukrainiec, hajdamaka, pasie świnię u Polaka” (MKL-AE 953,1).

Według rozmówców najgorszy czas nastąpił wraz z końcem wojny. Przełom lat 1944 i 1945 to na omawianym terenie okres wyjątkowego bandytyzmu (Bereza, 2013: 91–97). W okolicznych wsiach działały partyzantki polska i ukraińska oraz podszywające się pod nie bandy: „A kto to wiedział, jakie bandy, czy ukraińskie, czy polskie, to nie poznał” (MKL-AE 952,2); „Ale tam dobrze nie było. Jeden drugiego wydawał. Już pod koniec wojny taka niby partyzantka to była partyzantka, co rabowała, to nie była partyzantka taka prawdziwa, tylko [taka], co rabowała. Jak mogli, to okradli, nie patrzyli kogo” (MKL-AE 950). W tym czasie rozpoczęły się także wysiedlenia Ukraińców do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej¹¹, a pozostawione gospodarstwa zajmowali Polacy z pobliskich miejscowości oraz przesiedleńcy ze wschodu.

Rozmówcy jako dzieci w większości byli świadkami wielu tragicznych wydarzeń: morderstw (również członków swojej rodziny czy sąsiadów),

11 Z omawianego terenu większość osób wysiedlono w 1945 roku, na mocy układu o tzw. ewakuacji Ukraińców z Polski do USRR i obywateli polskich z USRR do Polski, podpisanego 9 września 1944 roku pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Wysiedlenia – początkowo nominalnie dobrowolne, a w praktyce dokonywane pod presją władz – objęły łącznie około 480 tysięcy ukraińskich mieszkańców Polski (Misiło, 1996: 10–11). Pojedynczy mieszkańcy regionu zostali objęci w 1947 roku przymusowymi wysiedleniami w ramach akcji „Wisła”.

grabieży, napadów¹²: „Ale ta rozróżba to była tragedia. Te morderstwa. To była masakra [...]. Gdy przyszły te rozliczenia, to nie było swata, nie było brata” (MKL-AE 953,1). Owe traumatyczne doświadczenia wpłynęły na późniejsze postrzeganie własnej tożsamości przez część z nich. Wymownym przykładem jest historia informatorki ze Starego Miasta, której rodzice byli małżeństwem mieszanym i która, za matką, została ochrzczona w cerkwi – o swoich korzeniach przez wiele lat nie opowiadała nawet dzieciom:

Dzieci tego nie wiedzą [ode mnie – M.F., J.R.]. One się domyśliły. Po tych rozruchach strasznych, co tam się działo, ja się bałam sama siebie. Ja się bałam przyznać, że jestem Ukrainką. Ja nie wiedziałam, że one wiedziały, że jestem Ukrainką. Do szkoły chodziłam, pracowałam, ale się nie przyznawałam, że jestem Ukrainką. Wy sobie, nikt sobie nie wyobraża tego strachu. Tego lęku. [...] Ja się sama przed sobą nie przyznawałam, sama przed sobą, bo nikt nie zna tego strachu, nikt tego nie pojmie. Że zaatakowana jest matka, siostry, tata bezradny. Nikt tego nie pojmie. Ten pistolet przy głowie, te dzieci płaczące (MKL-AE 953,1).

Z kolei informatorka z Dąbrowicy tak opisała reakcję swojej ukraińskiej przyjaciółki na wysiedlanie jej rodziny: „Jak wysiedlały, ona uciekła, chciała zostać, tam za domem starym, tam się skryła, tam była skrzynia taka i ona weszła. I te rodzice szukały, wzięły ją i zabrały” (MKL-AE 951,1).

Na analizowanym terenie największym aktem przemocy na tle etnicznym stał się mord w Piskorowicach, gdzie 18 kwietnia 1945 roku partyzanci Narodowego Zjednoczenia Wojskowego pod dowództwem Józefa Zadzińskiego, pseud. Wołyniak, wymordowali w budynku szkoły Ukraińców czekających na transport do USRR. Liczba ofiar nie została ustalona do dziś: „Furmanką wozili te trupy na cmentarz. Do zbiorowej mogiły. A ile, nikt ich tam nie liczył” (MKL-AE 955,2). Wśród rozmówców znaleźli się świadkowie tego wydarzenia:

Ale pamiętam, ojciec był na polu. I przyszedł do mieszkania, i mówi: „Naścia (bo mojej mamie było Anastazja), wstawaj, bierz dzieci i uciekaj, bo Piskorowice są otoczone bandą”. No to matka wstała, czym prędzej złapała, ja już chodził, jużem się sam ubierał, ale jednego brata, drugiego w szmatę zakręciła i w pole uciekła. No i [słowo niezrozumiałe – M.F., J.R.] słyszał w szkole te strzały, i z broni maszynowej, i pojedyncze strzały, i jęki, piski, płacze, i o takie było. Strzały było wyraźnie słyszeć i płacz, i wzywanie Boga i wszystkich świętych, i Matkę Boską. I terkot, i „Na dwór!”, i „Na dwór!”, ło takie były krzyki (MKL-AE 955,3).

¹² Temat dzieci będących świadkami wojennych i powojennych wydarzeń w tym regionie poruszony został ostatnio w publikacji pod redakcją Magdaleny Lubańskiej (2024).

Inny informator opowiadał, jak wyglądała szkoła po ataku:

Ludzie leżeli rozrzucone po szkole, co ja tam więcej mógł widzieć. Takie małe dziecko, tu gdzieś, ja wiem, złapał za nogi, główka jak placek, i to widział, i co będzie? I było wystrzelane, chłopów było tam na górze pod blachą wystrzelane. A tu były starcy, kobiety, dzieci. Piór co było, panie! Pierzy, coś rozdzierały, co tam szukały, pieniędzy pewnie. To „Wołyniak” zrobił. On przyszedł z Kuryłówki w nocy i świtem ruszył tu do szkoły. I warta była. Jak my szły wzdłuż drogi, to krew szła aż do drogi (MKL-AE 955,2).

Życie w ukryciu

W 1945 roku większość ukraińskich mieszkańców okolic Leżajska wywieziono do Związku Radzieckiego, na tereny współczesnej Ukrainy. Kryteria, według których zdecydowano, kogo z mieszanych wsi należy wywieźć, a kto może pozostać, nie były precyzyjne. Część greckokatolickich i ukraińskojęzycznych mieszkańców regionu, zwłaszcza z rodzin mieszanych, została w Polsce: „Ludzie nie byli wysiedlani z różnych przyczyn: z poręki, rodziny mieszane, ale i typowi Ukraińcy” (MKL-AE 940).

Po fali przemocy i wysiedleniach z lat 1945 i 1947 nasi informatorzy, wchodząc w dorosłe życie, przyjmowali zróżnicowane postawy wobec ukraińskiego dziedzictwa swojej rodziny: od ukrywania faktu chrztu w cerkwi nawet przed najbliższymi po obchodzenie w domu świąt według kalendarza greckokatolickiego i pielęgnowanie pamięci o ukraińskiej społeczności Nadsania. Jednym z najbardziej przejmujących, a zarazem symbolicznym dla omawianego obszaru, jest przypadek informatora z Piskorowic. Mężczyzna ten jako kilkuletnie dziecko był świadkiem zamordowania swojego ojca przez ludzi „Kudłatego”. Zdaniem naszego rozmówcy odpowiedzialność za to ponosił piskorowicki proboszcz parafii rzymskokatolickiej, który zapytany przez partyzantów, co zrobić ze schwytanymi Ukraińcami, miał zdecydować o ich rozstrzelaniu (MKL-AE 955,1). Tymczasem w rodzinnym archiwum fotograficznym informatora znaleźliśmy wykonaną niedługo po wojnie fotografię, która przedstawia go w gronie ministrantów otaczających tego samego księdza. Mężczyzna nie tylko został ministrantem, ale w dorosłym życiu był bardzo zaangażowany w życie parafii rzymskokatolickiej, pełnił funkcję kościelnego. Sytuacja, gdy ofiary i krewni ofiar żyli po sąsiedzku ze sprawcami zbrodni na członkach ich rodzin, nie należała w Nadsaniu do rzadkości. Przez lata wydarzenia 1945 roku stanowiły na badanym terenie temat tabu:

Każdy wie i trzyma dla siebie. To wielka tajemnica, nikt nie przyznawał się do tych rzeczy. Po wojnie miały się osoby, które doświadczyły tych zbrodni, i ci bohaterowie, przepraszam za wyrażenie, mijali się obok siebie i nikt nie wracał [do tamtych wydarzeń – M.F., J.R.]. [...] Powiem państwu rzecz następującą, że faktycznie do samego końca te rzeczy, okrutne sytuacje, które miały miejsce, są skrywane, o tym się generalnie nie mówi. Przeżywa się ich głęboko w sercu i historia jest taka, jaka jest (MKL-AE 953,1).

Grekokatolicycy mieszkańcy utracili swoje cerkwie, które zostały zniszczone, zamienione na budynki gospodarcze lub rzymskokatolickie kościoły. Jeśli kultywowali zwyczaje, na przykład obchodzenie świąt według kalendarza juliańskiego, „to już dyskretnie musiało być” (MKL-AE 940) – jak powiedział jeden z informatorów.



Fot. 5. Dawna grekokatolicka cerkiew w Dąbrowicy, pełniąca funkcję kościoła filialnego rzymskokatolickiej parafii w Kolonii Polskiej (fot. M. Fołta, 2022)

Wszystko to stanowi przyczyny trudności, z jakimi mierzą się dzisiaj badacze owego terenu. Tematykę ukraińskiej tożsamości mieszkańców, wysiedleń i powojennych tragicznych wydarzeń, takich jak zbrodnia pi-skorowicka, informatorzy podejmują ostrożnie, więc bez zaangażowania okolicznych mieszkańców w pomoc pracownikom Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej badanie jej byłoby niemożliwe.

Podsumowanie

Zgromadzone wywiady pozwalają spojrzeć na historię pogranicza polsko-ukraińskiego z perspektywy ostatniego pokolenia, które pamięta jego istnienie przed 1945 rokiem. Wspomnienia informatorów pokazują, że przed II wojną światową codzienne życie w badanych miejscowościach opierało się na praktycznym współistnieniu dwóch tradycji kulturowych. Dwujęzyczność, liczne małżeństwa mieszane oraz uczestnictwo w świętach obu obrządków sprzyjały powstawaniu złożonych, wielowarstwowych tożsamości, które trudno jednoznacznie przypisać do kategorii narodowych.

Z zebranego materiału wynika, że dla dużej części mieszkańców pogranicza – zwłaszcza dzieci – różnice między Polakami a Ukraińcami długo pozostawały niejasne lub drugorzędne wobec więzi rodzinnych i sąsiedzkich. Istotną rolę w kształtowaniu świadomości narodowej odgrywały dopiero instytucje takie jak szkoła czy Kościół oraz procesy polityczne zachodzące w międzywojniu.

Przełomowym okresem okazały się II wojna światowa i pierwsze lata powojenne. Przemoc, działalność różnych formacji zbrojnych oraz akcje wysiedleńcze doprowadziły do gwałtownego rozpadu dotychczasowych relacji społecznych. Traumatyczne doświadczenia tego okresu wpłynęły nie tylko na losy poszczególnych rodzin, lecz także na późniejsze strategie identyfikacyjne mieszkańców regionu. W wielu przypadkach skutkowało to ukrywaniem ukraińskiego pochodzenia, rezygnacją z praktyk religijnych związanych z obrządkiem greckokatolickim czy przemilczaniem własnej biografii nawet w kręgu najbliższej rodziny.

Jednocześnie relacje informatorów pokazują, że pamięć o dawnym wielokulturowym charakterze regionu nie została całkowicie zatarta. Przechowywana w indywidualnych wspomnieniach, rodzinnych archiwach i lokalnych opowieściach, stanowi ważne źródło wiedzy o historii Nadsania. Badania terenowe prowadzone obecnie przez Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej wpisują się w proces przywracania pamięci zbiorowej regionu tej części dziedzictwa.

Perspektywa dziecięcych doświadczeń pozwala dostrzec, że kategorie takie jak „Polak” i „Ukraińiec”, „rzymski katolik” i „grekokatolik”, które w historiografii często przedstawiane są jako wyraźnie rozdzielone, w rzeczywistości pogranicza miały charakter płynny i sytuacyjny. Zrozumienie tej złożoności jest kluczowe dla pełniejszego opisu historii społecznej regionu oraz dla refleksji nad dziedzictwem wielokulturowości w południowo-wschodniej Polsce, dlatego też badania powinny być kontynuowane na możliwie jak największym obszarze.

Bibliografia

- Barwiński M., 2002, *Pogranicze w ujęciu geograficzno-socjologicznym. Zarys problematyki*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica”, nr 4, s. 11–23.
- Bereza T., 2013, *Wokół Piskorowic. Przyczynek do dziejów konfliktu polsko-ukraińskiego na Zasaniu w latach 1939–1945*, Rzeszów, Instytut Pamięci Narodowej.
- Bystron J.S., 2013, *Czarność obcych*, „Studia Litteraria et Historica”, nr 2, s. 641–643.
- Chlebowczyk J., 1983, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, wyd. 2, Warszawa–Kra-ków, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Fořta M., Radwański J., 2026, *Skradzione dusze. Relacje polsko-ukraińskie na przykładzie wybranych wywiadów terenowych z okolic Leżajska* [w druku].
- Huk B., 2010, *Лежайськ тръох (?) культуър*, Наше слово, 15.10. <https://nasze-slowo.pl/lezhaysk-troh-kultur/> [dostęp: 19.01.2026].
- Krochmal A., 2001, *Konflikt czy współpraca? Relacje między duchowieństwem łacińskim i grekokatolickim w diecezji przemyskiej w latach 1918–1939*, Lublin, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej.
- Kwaśniewski K., 1987, *Tożsamość kulturowa*, [hasło] w: Z. Staszczak, red., *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa–Poznań, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Leżajsk, s.a., *Apokryf Ruski*, <https://www.apokryfruski.org/kultura/nadsanie/le-zajsk/> [dostęp: 19.01.2026].
- Linkiewicz O., 2018, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków, Universitas.
- Lubańska M., red., 2024, *Krucze życia po obu stronach Sanu. Wspomnienia ostatniego pokolenia świadków II wojny światowej i powojnia*, Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Misiło E., red., 1996, *Repatriacja czy deportacja? Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 1, *Dokumenty 1944–1945*, Wrocław, Oficyna Wydawnicza „Archiwa Ukraińskie”.
- Rusek H., 2000, *Pogranicze etniczne – wielokulturowa przestrzeń*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, nr 4, s. 145–154.
- Szturm de Sztrem E. et al., 1938, *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lwowskie bez miasta Lwowa*, Warszawa, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego.
- [Tesliuk H.] Теслюк Г., 2020, *Нас вирвали із рідної землі, та не вирвали рідну землю з нашого серця...*, [komputeropis, w zbiorach prywatnych autorów].
- Wierzbieniec W., 2009, *Stosunki wyznaniowe w XX wieku*, w: W. Bonusiak, red., *Dzieje ziemi grodziskiej. By pokolenia pamiętały, skąd nasz ród...*, Grodzisko Dolne, Stowarzyszenie Kobiety Gminy Grodzisko Dolne, Ośrodek Kultury, s. 411–454.
- Wrzesiński W., 1980, *Tradycje pogranicza polsko-niemieckiego i ich znaczenie dla kształtowania stosunków polsko-niemieckich*, w: B. Jałowicki, J. Przewłocki, red., *Stosunki polsko-niemieckie. Integracja i rozwój ziem zachodnich i północnych*, Katowice, Śląski Instytut Naukowy.

Archiwum Naukowe Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej:

- Informator: mężczyzna, 92 lata, Ożanna, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 939.
- Informator: mężczyzna, 93 lata, Kuryłówka, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 940.
- Informator: kobieta, 69 lat, Wólka Łamana, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 950.
- Informator: kobieta, 100 lat, Dąbrowica, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 951,1.
- Informator: kobieta, 93 lata, Stare Miasto, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 953,1.
- Informator: kobieta, 93 lata, Stare Miasto, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 953,2.
- Informator: mężczyzna, 86 lat, Piskorowice, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 955,1.
- Informator: mężczyzna, 96 lat, Piskorowice, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 955,2.
- Informator: mężczyzna, 87 lat, Piskorowice, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 955,3.
- Informator: kobieta, 96 lat, Dębno, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 965.
- Wywiad zbiorowy, Cieplice, Rudka, badania terenowe autorów, Archiwum MKL, nr inw. MKL-AE 972.

.....

Magdalena Fołta – absolwentka etnologii i antropologii kulturowej na Uniwersytecie Jagiellońskim, Podyplomowego Studium Muzeologicznego UJ oraz Uniwersytetu Ludowego Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej. Pełniąca obowiązki kierownika Działu Etnograficznego Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, członkini Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego – Oddział w Rzeszowie, uczestniczka wielu projektów badawczych dotyczących kultury ludowej Polski południowo-wschodniej, autorka bądź współautorka artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Janusz Radwański – dr, etnolingwista, kulturoznawca. Adiunkt w Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym obronił pracę doktorską poświęconą gwarze lasowiackiej, Uniwersytetu Rzeszowskiego (kulturoznawstwo, specjalność: animacja kultury w regionie), a także Podyplomowego Studium Muzeologicznego UJ. Uczestnik terenowych badań dialektologicznych i etnograficznych, m.in. „Folklor Rzeszowiaków – obraz przemian”, „Dziedzictwo kulinarne mieszkańców dawnej Puszczy Sandomierskiej”, „Kolędowanie na Rzeszowszczyźnie”, „Las w życiu i kulturze mieszkańców Rzeszowszczyzny”, „EtnoPodkarpackie”, „Etnomozaika”.

.....